



ANNA OSUCHOWA

redaktor wydania

Nadal aktualnie brzmią słowa kard. Franciszka Macharskiego, wypowiedziane przed 15 laty przy okazji beatyfikacji Anieli Salawy, o „potrzebie światła, żeby się przejaśniały nasze drogi, które bywają szare, zwyczajne i uciążliwe także w wolności”. Ta rocznica przypomina także inną prawdę – Jana Pawła II, dotyczącą świętości, która dostępna jest dla każdego. Świadczy o tym korowód krakowskich świętych, wśród których jest i święta Królowa i święta Służąca. ■

ZA TYDZIEŃ

■ O NOWYCH ZASADACH KONTROLI NA DROGACH W MAŁOPOLSCE pisze ks. Ireneusz Okarmus w artykule pt. „Ma być bezpieczniej”.

Młodzi na pielgrzymce w Kalwarii

Budujcie na Chrystusie

Tysiące młodych ludzi z Ruchu Światło–Życie, służby liturgicznej oraz rodzin Domowego Kościoła pielgrzymowało 2 września do sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Hasłem przewodnim tegorocznej XXXIV już pielgrzymki było wezwanie Ojca Świętego Benedykta XVI: „Trwajcie mocni w wierze”. Młodzi przybyli do Kalwarii, aby podziękować Panu Bogu za wakacyjne rekolekcje oraz całoroczną formację, ale przede wszystkim za dar Ojca Świętego Benedykta XVI i jego pielgrzymkę do Polski.

Dziękczynnej modlitwie przewodniczył ks. kard. Stanisław Dziwisz, w asyście biskupów pomocniczych Jana Szkodonia i Józefa Guzka, rektorów i wychowawców seminariów duchownych oraz kapłanów, którzy prowadzili wakacyjne rekolekcje oazowe. Metropolita krakowski w homilii podczas Mszy św. dziękował młodym za obec-



TADELUSZ WARCZAK

ność w Kalwarii. Jednocześnie apelował, aby podjęli postawione przed nimi przez Papieża zadanie. „Budujcie na Skale, budujcie na Chrystusie, budujcie na fundamentie Kościoła”. Prosił, aby pokolenie Jana Pawła II pamiętało o jego wielkim dziedzictwie i zgłębiało je. Zachęcał młodych do czytania Pisma Świętego. Przekonywał, że Ewangelia daje szczęście, ale pod warunkiem, że będzie się ją wypełniać. Animatorom i animatorkom Ruchu Światło–Życie

Ksiądz kardynał poświęcił krzyże animatorskie

przypominał o większej odpowiedzialności za uczestniczenie w życiu Kościoła, a szczególnie parafialnych wspólnot.

Po homilii ksiądz kardynał błogosławił 40 nowych animatorów i wraz z biskupem Janem Szkodoniem wręczył im krzyże.

Uczestnicy pielgrzymki wystosowali telegram do Ojca Świętego, w którym m.in. proszą o błogosławieństwo dzieł miłosierdzia, które podejmuje Ruch Światło–Życie.

AO

W LICEUM JANA PAWŁA II



Premier Jarosław Kaczyński i metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz uczestniczyli w inauguracji nowego roku szkolnego w Liceum im. Marcina Wadowity w Wadowicach, do którego uczęszczał Karol Wojtyła. Po Mszy św. w wadowickiej bazylice odsłoniли tablicę pamiątkową poświęconą Karolowi Wojtyłce. Kard. Dziwisz poświęcił także aulę papieską, w której zgromadzono pamiątki związane z Janem Pawłem II, i ofiarował liceum kardynalski kapelus, w którym kardynał Wojtyła jeździł za granicę. Oprócz inauguracji roku szkolnego

Tablicę poświęcił Benedykt XVI podczas majowej wizyty w Wadowicach

oraz ślubowania uczniów klas pierwszych kard. Dziwisz odbył rozmowę w cztery oczy z premierem Kaczyńskim. Premier rozmawiał także z młodzieżą. ■

List kard. Stanisława Dziwisza

METROPOLITA KRAKOWSKI zwraca się z prośbą do tych kapłanów, którzy czują się winni „współpracy z wrogami Kościoła” o przyznanie się do niej. Oto pełny tekst listu.

„Czcigodni Księża archidiecezji krakowskiej, przekazuję Wam »Memoriał« Episkopatu Polski w sprawie współpracy niektórych duchownych z organami bezpieczeństwa w Polsce w latach 1944–1989, przyjęty przez biskupów diecezjalnych zebranych na Jasnej Górze w dniach 25 i 26 sierpnia 2006 r. Zarazem pragnę ponownie wyrazić moje pełne zaufanie i głęboką wdzięczność wobec całego Prezbiterium Kościoła krakowskiego, a zwłaszcza wobec tych Braci Kapłanów, którzy w latach minionych musieli zmagać się z systemem wro-

gim Kościołowi, dając zdecydowany i czytelny przykład wierności Chrystusowi. Nawet jeśli dzisiaj słyszymy o przypadkach słabości niektórych księży, to tego rodzaju postawy nie powinny przesłaniać kapłańskiego świadectwa wierności Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Jeśli po lekturze »Memoriału« któryś z Księży poczułby się winnym współpracy z wrogami Kościoła lub uświadomiłby sobie, że w jego życiu miały miejsce zdarzenia, które mogłyby stanowić podstawę do oskarżenia go o współpracę z organami bezpieczeństwa, to bardzo proszę o szczerze przedstawienie mi tych faktów. Będzie to początkiem wejścia na drogę oczyszczenia pamięci i pojednania przez pokutę i naprawienie wyrządzonej krzywdy”.

VII Jarmark Podhalański



Na scenie prezentowali się nie tylko artyści, lecz także specjaliści od produkcji oscypka

NOWY TARG. Od barwnej, rozspiewanej parady gazdowskiej z udziałem pytaków na koniach, bryczek i wozów góralskich z gośćmi i gospodarzami imprezy, zespołów góralskich, muzykantów, rowerzystów, motocyklistów i harleyowców rozpoczął się 24 sierpnia w Nowym Targu VII Jarmark Podhalański. Przez cztery dni imprezy, która na stałe już wrosła w życie kulturalne stolicy Podhala, można było zobaczyć występy zespołów regionalnych, na scenie prezentowały się też gwiazdy estra-

dy, z Ryszardem Rynkowskim na czele. Ponadto na jarmark zjechali się wystawcy, twórcy ludowi i artyści z całego Podhala, Spisza i Orawy. Ich stoiska były oblegane, podobnie jak miejsca, gdzie członkowie Związku Podhalań serwowali regionalne potrawy. Imprezę zakończył pokaz sztucznych ogni, które strzelały nad nowotarskim rynkiem. Dobry humor podczas trwania jarmarku zapewnił tradycyjnie Stanisław Jaskułka, aktor rodem z Nowego Targu, znany m.in. z serialu „Plebania”.

Pomnik Armii Kraków

KRAKÓW. W przeddzień 67. rocznicy wybuchu II wojny światowej na wojskowej części cmentarza Rakowickiego został uroczystie odsłonięty pomnik żołnierzy Armii Kraków z września 1939 roku. Jego budowę rozpoczęto w 1982 roku. Według założeń, obelisk miał być gotów w 1989 r. Prace wstrzymano, gdyż ówczesnym władzom nie podobała się symbolika pomnika. Dopiero na początku lat 90. postawiono jego główny element – rzeźbę przedstawiającą pęknięty krzyż w kształcie orła. Kompletny projekt pomnika obejmował nie tylko rzeźbę, ale i zagospodarowanie terenu wokół niej. W tym roku wykonano reprezentacyjną bramę – ostatni element projektu. Inicjatorami budowy pomnika byli kombatan ci ze stowarzyszenia Synowie Pułku. Z czasem sprawy orga-

nizacyjne i problem szukania funduszy przejął Krakowski Klub Kolekcjonerów, organizując aukcję na budowę pomnika. Dokończenie prac sfinansował Urząd Miasta Krakowa. Pomnik zaprojektowało trzech rzeźbiarzy: Piotr Chwastarz, Grzegorz Kawczyński i Henryk Olszówka.



Pomnik stoi wśród żołnierskich mogił

30 tys. osób podróżowało Pociągiem Papieskim

POCIĄG PAPIESKI. Około 30 tysięcy pasażerów podróżowało Pociągiem Papieskim na trasie Kraków–Wadowice w miesiącach wakacyjnych. Pociąg upamiętniający pontyfikat papieża Jana Pawła II kursuje regularnie od czerwca tego roku. Trzy razy dziennie wyjeżdża z Krakowa i zatrzymuje się w miejscach związanych z Janem Pawłem II: Łagiewnikach, Kalwarii Zebrzydowskiej i Wadowicach. Turyści mogą wsiąść na każdej ze stacji, pozwiedzać i wsiąść do następnego pociągu. Pociągiem podróżują zarówno pojedyncze osoby, jak i zorganizowa-

ne grupy, pielgrzymi i turyści. W czasie wakacji cieszył się sporym zainteresowaniem wśród zagranicznych pielgrzymów. Jechali nim m.in. Włosi, Hiszpanie, Ukraińcy, Duńczycy i Amerykanie. Podczas podróży emitowane są filmy, wspominające pielgrzymki Papieża Polaka, w polskiej i angielskiej wersji językowej. Każdy z podróżnych otrzymuje pamiątkowy bilet z okolicznościową pieczęcią. Bilety dostępne są w punktach obsługi podróżnych, w Krakowie i Wadowicach. Można je również zamówić przez Internet.

Wróci do właścicieli

RUSZCZA. Miasto Kraków sprzeda z 99-proc. bonifikatą zabytkowy zespół dworsko-pałacowy w Ruszycy spadkobiercy jego przedwojennych właścicieli Róży Kieniewicz. Jest ona prawniczką Honorowego Obywatela Miasta Krakowa dr. Pawła Popieła, głównego konserwatora zabytków miasta w II po-

łowie XIX wieku. Przeprowadził on inwentaryzację zabytków Krakowa po pożarze w 1850 r. i restaurację wielu zabytkowych kościołów. Współdziałał przy zakładaniu Muzeum Narodowego i Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Dworek w Ruszycy był domem rodzinnym Popieła.

Kłopoty największej placówki medycznej na Podhalu

W szpitalu niezgody...i Jana Pawła II

Zaostrzający się konflikt między pracownikami Szpitala im. Jana Pawła II w Nowym Targu a panią dyrektor doprowadził do strajku głodowego kilkunastu pielęgniarek i kilku lekarzy – którzy wspólnie ze 150 innymi pracownikami placówki zostaną zwolnieni. To według dyrektorki jedyny sposób na oddłużenie szpitala, które sięga 50 mln zł.

– Kiedy my zmuszeni jesteśmy do oszczędzania, na czym się da, nagle wychodzi na jaw, że w szpitalu jest prawnik, który za 16 godzin pracy w tygodniu zarabia 6 tys. złotych. Do tego jego kwalifikacje budzą wątpliwości – ubolewa dr Małgorzata Smirnow, zastępca ordynatora oddziału kardiologii, na co dzień związana z podhalańskim duszpasterstwem osób niepełnosprawnych ks. Janusza Rzepy.

– W mojej ocenie jako lekarza praktyka, to w momencie, kiedy zaczęliśmy w szpitalu rozmawiać o dużych zwolnieniach z ordynatorem, pojawił się strach, czy w takiej obstawie, w tak okrojonej liczbie pielęgniarek pomożemy pacjentom na tyle, na ile trzeba. Pamiętam do dziś taki dyżur, podczas którego podjęliśmy ryzyko pracy w zmniejszonym składzie. Pracowały bardzo solidne pielęgniarki, ale akurat było wiele sytuacji wymagających interwencji, ale my nie mieliśmy jak pomóc. Nasza praca w takich warunkach będzie niemożliwa – przekonuje dr Małgorzata Smirnow.

Za rządów poprzedniego dyrektora liczba pielęgniarek została ograniczona o trzy siostry. Teraz ma odejść jeszcze 5 pielęgniarek. – Dojdzie do tego, że 30 pacjentami będzie – podkreślić z całą mocą – usiłowała opiekować się jedna siostra. Jest to nierealne – przekonuje dr Smirnow. – Przeanalizowaliśmy pracę na każdym oddziale. Liczba pielęgniarek będzie wystarczają-

ca – odpowiada dyrektor szpitala Cecylia Mąka.

Zwolnienia dyscyplinarne

Głodujące pielęgniarki z nowotarskiego szpitala sprzeciwiają się planom dyrekcji, przewidującej zwolnienia grupowe. Jak podkreśla wiceprzewodnicząca Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych Grażyna Tylka, w programie restrukturyzacji przedłożonym pracownikom jest mowa o 58 pielęgniarkach i położnych przeznaczonych do zwolnienia – tymczasem według nowych wytycznych dyrekcji, które nie są ujęte w planie, ma dojść do zwolnienia 69 pielęgniarek i położnych.

Dyrektor szpitala Cecylia Mąka zażądała od pracowników kompletnych list osób biorących udział w proteście. – Muszę wiedzieć, kto bierze udział w strajku. Nie mogę prowadzić wirtualnych negocjacji. Dlatego poprosiłam o listy strajkujących. Lista strajkujących była potrzebna dyrektorce nie tylko do przeprowadzenia negocjacji – do czasu jej przedłożenia zawieszono zostało wypłacenie pensji pracowników za sierpień. Cecylia Mąka uważa też, że strajk jest prowadzony nielegalnie. Z pielęgniarkami solidaryzują się położne, a także lekarze. Dyrektor szpitala zagroziła zwolnieniami dyscyplinarnymi pracowników, którzy stoją za zorganizowaniem strajku w sierpniu i w czerwcu, kiedy protestujący domagali się jej odejścia, ze względu na wyjście na światło dzienne wygórowanego wynagrodzenia dla szpitalnego prawnika i podważenia jego kompetencji.

Głodujące pielęgniarki sprzeciwiają się planom dyrekcji

Bez głosu Papieża

Jak podkreśla dr Maciej Jachymiak, jeden z liderów strajkujących, sprawa strajku dotyczy nie tylko bezprawnych zwol-



JAN GŁABIŃSKI

nień, ale także łamanie prawa przez Zarząd Powiatu, który jest organem nadzorującym szpital. Odpiera też zarzuty, że strajk jest nielegalny. – Zarząd nie jest stroną w sporze, spór dotyczy dyrekcji i pracowników – ucina krótko sekretarz powiatu Bronisław Bublik. Sam starosta i inni urzędnicy nie chcą sprawy komentować.

Zdaniem dr Małgorzaty Smirnow, przykre w tym całym spo-

rze jest to, że rozgrywa się on w szpitalu im. Jana Pawła II, obejmującym swoją opieką pacjentów z całego Podhala, Spisza i Orawy. – Głos Papieża Polaka powinien być wyznacznikiem w dążeniu do jedności i do zakończenia sporu. Jakoś chyba zostało to przeoczone. Ja osobiście wierzę jeszcze w moc modlitwy – kończy ze łzami w oczach lekarka.

JAN GŁABIŃSKI

SZPITALA W STATYSTYCE

■ Ze statystyk wynika, że w szpitalu w Nowym Targu na 481 łóżek zatrudnionych jest 1101 osób, w tym 501 pielęgniarek. W placówce w Suchoej Beskidzkiej na 470 łóżek przypada 768 etatów, w tym 300 pielęgniarek, w Zakopanem na 237 łóżek – 410 zatrudnionych, w tym 143 pielęgniarki, w szpitalu w Trstenie na Słowacji na 330 łóżek – 450 pracowników, w tym 43 lekarzy i 163 pielęgniarki.

■ Na obecnym etapie realizowania planu restrukturyzacji w szpitalu w Nowym Targu zwolnionych ma zostać: 69 pielęgniarek, 13 lekarzy, 20 położnych, 10 sanitariuszy, 12 techników, 7 rejestratorek, 1 opiekunka do dziecka, 17 osób z administracji – średnio 12 proc. personelu w każdej z grup zawodowych.



**Chłopiec na zdjęciu,
przyjmujący z rąk
Jana Pawła II Komunię świętą,
to dziewięcioletni Grzesz
z Nowego Targu.
Jego cudowne
uzdrowienie
posłużyło
do beatyfikacji
Anieli Salawy.**

tekst
ANNA OSUCHOWA

Na drugim zdjęciu wi-
dać, jak z bukietem
czerwonych róż zmie-
rza w kierunku Ojca
Świętego. Ale na żadnym z nich
nie ma śladów wypadku, jaki
wydarzył się rok wcześniej. I
choć od tego czasu minęło
już ponad 16 lat, Anna Paprocka,
ciocia i matka chrzestna chłop-
ca, nie może opowiadać o tym
bez wzruszenia

Poniedziałek w parku

26 marca 1990 roku. Jest dość
ciepło, więc ośmioletni Grzesz Se-
rafin idzie do parku. Jest dobrze
do momentu, aż dziecko nie za-
interesuje się zjeżdżalnią. Potem
wszystko dzieje się bardzo szyb-
ko. Ominięcie schodków, pod-
skok i chwyt za jakiś wystający
z boku element urządzenia, by
podciągając się na rękach, wejść
na górę. Niemal w tym samym
momencie nieprzymocowana

do podłoża metalowo-drewnia-
na konstrukcja pod dużym jak
na swój wiek chłopcem przewra-
ca się na bok, przygniatając go.
Spieszący mu natychmiast na ra-
tunek mężczyzna ma przed sobą
wstrząsający widok: zmiażdżona
część twarzy, jedno oko wciśnię-
te do czaszki, drugie wypchnięte
na wierzch, kości nosowe i czoło-
we wbite w mózg, z oczu, uszu i
ust płynie krew. Nieprzytomnego
w drgawkach zanoszą do pierw-
szego z brzegu samochodu i od-
wożą do szpitala, nawet nie za-
trzymując się na widok jadącej
im naprzeciw karetki. To właś-
nie, jak napisze potem operu-
jący dziecko chirurg, „obecność
na miejscu wypadku osób, które
w sposób prawidłowy i szybko
przewiozły dziecko do szpitala”
zapobiegła tragedii. Takich niby
„zbiegów okoliczności”, jak się
później okazało, było więcej.

W szpitalu

W nowotarskim szpitalu dok-
tor Marek Rączkiewicz jeszcze
nie zdążył rozebrać się po zakoń-
czonej operacji, gdy na stół chi-
rurga trafił mały pacjent. Zanim
przystąpiono do operacji, kapelan
szpitalny ks. Adam Banasik
pospieszył z Wiatykiem, bo stan
był beznadziejny.

W tym czasie, zaniepokojeni
nieobecnością dziecka, rodzice
rozpoczęli poszukiwania. Kiedy
nie zastali go u chrzestnej matki
ani u babci, ani też u żadnego
z kolegów, ojciec pobiegł na po-
licję, gdzie już wiadano o wy-
padku chłopca o nieustalonym
nazwisku.

W poniedziałek wieczorem
Anna Paprocka nie dotrwała do
końca Mszy św. w kościele Naj-
świętszego Serca Pana Jezusa,
gdzie o. Jan Góra, dominikanin,
głosił rekolekcje dla inteligencji.
Wyszła po tym, jak zobaczyła, że
jej mąż z ojcem Grzesia opusz-

Gdy zdarz

W 15. rocznicę beat

czają kościół. Już przed wyjściem
usłyszała, że dziecko umiera! W
szpitalu nikt nie ukrywał, że trze-
ba liczyć się z najgorszym. Po
trzygodzinnej operacji chłopiec
był nieprzytomny. Głowę miał za-
bandażowaną, twarz tak zapuch-
niętą, że nie było widać oczu. Le-
wą część ciała zupełnie sparali-
żowaną. Samodzielnie nie oddy-
chał; pracowały za niego maszy-
ny. Koleżanka pani Anny, ta sama,
która robiła prześwietlenie,
mówiła do niej: „Nie płacz! Od-
daj to Panu Bogu, bo on nie bę-
dzie żył”.

Szturm do nieba

– Ze szpitala pobiegłam do
mojej przyjaciółki – opowiada pa-
ni Anna. – Przez całą drogę płaka-
łam i prosiłam moją nieżyjącą
od kilku miesięcy mamę, żeby
pomogła wymodlić u Boga łaskę
dla mojego brata, bo wiedziałam,
że nie przeżyłby śmierci
swego dziecka.

Od razu też zaczę-
to szturm modlitewny
do nieba; indywidual-
nie, gdzie kto mógł oraz
w rodzinie, w różnych

grupach i wspólnotach, m. in. w
trzeźwościowej, do której należał
wujek chłopca.

– Następnego dnia wcześniej
rano pobiegłam do kościoła i już
pierwsza Msza św. odbyła się w
intencji Grzesia – wspomina pa-
ni Anna. – Kolejne były zajęte,
więc pobiegłam z bratem do oj-
ca Góry. Natychmiast się zgodził
i już do końca rekolekcji wszyscy
uczestniczący w nich modlili się
w intencji mojego bratanka. Te-
go dnia jeszcze Mszę św. wiecz-
orem w kaplicy szpitalnej odprawił
ten sam ksiądz, który udzielał mu
ostatniego namaszczenia. Taką in-
tencję zabrali maturzyści udają-
cy się z pielgrzymką na Jasną Gó-
rę, gdzie również odprawiona zo-
stała Msza św. Oprócz codzien-
nych Mszy św., w czasie których
cała rodzina i wszyscy zatroska-
ni o życie dziecka przystępowa-
li do Komunii św., modlitwy od-
bywały się w kościele parafii św.

Katarzyny, na której ter-
renie mieszka chłopiec,
w Domu Księży Chorych
w Swoszowicach, gdzie
do niedawna przeby-
wał brat babci Grzesia,
w zgromadzeniach za-

**Sześć tygodni
po wypadku
Grzesz przystąpił
do Pierwszej
Komunii Świętej**



yfikacji Anieli Salawy

żył się cud



konnych, a przede wszystkim nie ustawała w proszeniu Pana Boga o ratunek rodzina walczącego o życie w szpitalu dziecka.

W czwartym dniu po wypadku pani Anna dowiedziała się, że Antonina Ozorowska ma wodę z Lourdes. – Poszłam do niej i przy tej okazji otrzymałam też nowennę do Anieli Salawy. I od tego dnia codziennie w domu Grzesia, oprócz Różańca odmawianego w obecności figury Matki Boskiej Ludźmierskiej, modlono się za przyczyną Anieli Salawy. Nie było to wymuszanie czegoś na Panu Bogu, ale ufna, gorąca prośba z całkowitym poddaniem się woli Bożej – podkreśla pani Anna.

Plaska dwója

Tymczasem w szpitalu mijały kolejne dni. Wprawdzie chłopiec żył, ale w dalszym ciągu nie reagował na otoczenie. Jego chrzestna matka twierdziła, że jest inaczej. Choć ciągle był nieprzytomny, to opowiadała mu różne rzeczy, przede wszystkim o dzieciach i wiejskiej szkole, w której uczyła w zastępstwie za koleżankę matematyki. Reakcję na jej

słowa widać było na wykresach aparatury szpitalnej. Nic się nie działo, gdy mówiła o rzeczach przyjemnych, natomiast ile razy wspominała wypadek chłopca, jego niepokój natychmiast oddawały strzałki przyrządów. Pewności nabrała, kiedy – a był to już dziewiąty dzień nowenny – zaczęła opowiadać mu o uczniu, który nie chce się uczyć. – „Ja go pytam, co to jest trójkąt, a on mówi, że to cosik płaskie. A ja mu na to: Franek, no to płaska dwója!”. Jak ja powiedziałam – płaska dwója, to Grzesiek zareagował śmiechem. Wtedy już wiedziałam na pewno, że on rozumie wszystko i że nie będzie umysłowo upośledzony – wspomina.

Jeszcze w tym samym dniu zadzwoniła do Krakowa, prosząc o odprawienie Mszy św. dziękczynnej przy grobie Anieli Salawy w kościele franciszkanów. Potem o. Joachim Bar, potwierdzając, że Msza się odbyła, prosił, aby opisać całe to zdarzenie.

Chłopiec żył, ale po kolejnych badaniach lekarze twierdzili, że prawdopodobnie nie będzie wi-

Podczas Mszy świętej beatyfikacyjnej w procesji z darami Grzesi niośł bukiet czerwonych róż

dział oraz pozostanie sparaliżowany. Nic nie wskazywało też na to, aby zaczął z powrotem mówić. – Wtedy zaczęliśmy się targować z Panem Bogiem: żeby choć na jedno oko widział. A skoro prawa rękę jest

sprawna, to może będzie pisał – mówi pani Anna.

Na święta wielkanocne lekarze pozwolili zabrać go do domu. Wtedy zaczął mówić. Wprawdzie na początku jak zaprogramowana maszyna: ma-ma, ta-ta; ale potem było coraz lepiej. Aż do całkowitego powrotu do zdrowia – i to tak szybko, że 13 maja wraz ze swoją klasą przystąpił do I Komunii Św. „W tym przypadku – jak napisał później operujący chłopca chirurg, który zeznawał w procesie beatyfikacyjnym Anieli Salawy w Rzymie – istnieje jednak wiele zdarzeń, które ja jako człowiek wierzący tłumaczę łaską Opatrzności. I mimo stwierdzonych obrażeń, opisanych dokładnie w książce operacyjnej, oraz możliwości wielu ciężkich powikłań, zdrowienie dziecka przebiegało bardzo szybko”.

Potem chłopiec przeszedł jeszcze wiele badań. I zanim Ojciec Święty Jan Paweł II na krakowskim Rynku 13 sierpnia 1991 r. beatyfikował Anielę Salawę, swoje zeznania złożyło m.in. 14 osób z Nowego Targu.

Uzdrowiony przed 16 laty Grześ jest obecnie 23-letnim młodym, szukającym swego miejsca w życiu człowiekiem. Pracuje na Florydzie, pomagając finansowo kończącemu studia medyczne bratu. Widocznym śladem tamtych wydarzeń jest kilka pamiątkowych zdjęć, niewielka blizna na czole i większa na głowie po repanacji czaszki. Jest także dedykacja w książce, którą otrzymał od ojca Góry: „Szukaj, czego żąda od ciebie Chrystus”.



MOIM ZDANIEM

ANNA PAPROCKA

ciocia uzdrowionego chłopca

To Bóg zawsze wybiera miejsce, czas i osoby, którymi posługuje się dla ukazania światu swojej chwały. Tak właśnie było, kiedy uległ wypadkowi mój bratanek. Wtedy też jeszcze raz przekonałam się, że najważniejszą rzeczą, zwłaszcza w chwilach trudnych, w różnych ciężkich życiowych sytuacjach, jest szczerą, prawdziwą modlitwa. Modlitwa wielu osób, połączona ze Mszą i Komunią św. Przecież Pan Jezus powiedział, że „gdzie dwaj albo trzej gromadzą się w Imię Moje, tam jestem pośród nich”. I tego doświadczyliśmy wtedy, gdy prosiliśmy Pana Boga o wstawiennictwo po tym wypadku. Modliliśmy się i wierzyliśmy, że Pan Bóg pomoże. Myślę, że ważne jest też, aby prosić, mówić zawsze: bądź wola Twoja. Nie wymuszać na Panu Bogu. Pan Bóg wie lepiej, co jest potrzebne człowiekowi, co jest dobre dla niego. Przy takich doświadczeniach można też przekonać się, że ludzka wiara jest bardzo płytka i krucha. Sama się o tym przekonałam, kiedy dokonało się to cudowne uzdrowienie. Bo cały czas prosiliśmy o to Pana Boga, a kiedy otrzymaliśmy tę łaskę, to pojawiło się jakby zdziwienie: że jednak Pan Bóg nas wysłuchał. Dlatego potem jeszcze goręcej staraliśmy się wyrazić swoją wdzięczność za ten niezasłużony naszym dar.



Federacja Pueri Cantores

Wychowują przez muzykę

Z ks. Robertem Tyrałą, prezydentem Polskiej Federacji Pueri Cantores i asystentem kościelnym Międzynarodowej Federacji Pueri Cantores, rozmawia ks. Ireneusz Okarmus

KS. IRENEUSZ OKARMUS: *Od 31 sierpnia do 3 września przebywali w Krakowie prezydenci krajowych Federacji Pueri Cantores. Co to za organizacja, jakie stawia sobie cele?*

Ks. ROBERT TYRAŁA: – Jest to organizacja chórów dziecięcych, młodzieżowych, chłopięcych, dziewczęcych, która powstała we Francji w 1944 roku. Wchodzące do organizacji chóry działają przy parafiach, domach kultury, instytucjach i mają za zadanie śpiewać podczas liturgii. Dziś ta organizacja istnieje w 22 krajach świata i zrzesza 60 tys. młodych ludzi. Przez Watykan jest ona traktowana jako ruch kościelny, podlegający kongregacji ds. świeckich. Na razie federacja jest organizacją katolicką, ale zarówno Jan Paweł II, jak i ostatnio Benedykt XVI zachęcają do działań zmierzających do przekształcenia jej w federację ekumeniczną, tak aby wchodziły do niej także chóry pro-



KS. IRENEUSZ OKARMUS

testanckie i prawosławne. Jeśli chodzi o cele, to jednym z nich jest ożywienie liturgii przez dobrą i wartościową muzykę. Drugim – wychowywanie młodzieży i dzieci przez muzykę. Trzecim celem jest modlitwa o pokój. Dlatego gdziekolwiek odbywają się kongresy, spotkania, koncerty, zawsze jest modlitwa o pokój na świecie.

Od kiedy Pueri Cantores istnieje w Polsce?

– Polska Federacja powstała 14 marca 1992 roku. 27 lipca 1992 r. Sąd Wojewódzki w Tarnowie zarejestrował Polską Federację Pueri Cantores i nadał jej osobowość prawną, a Konferencja Episkopatu Polski 25 sierpnia tego samego roku zatwierdziła wybór przewodniczącego

Na IV Kongresie Pueri Cantores w Toruniu wystąpiło 15 chórów



ARCHIWUM POLSKIEJ FEDERACJI PUERI CANTORES

i wyraziła zgodę na przystąpienie do Federacji Międzynarodowej.

Ile chórów do niej należy?

– Obecnie Polską Federację tworzą 44 chóry: 28 chłopięcych i chłopięco-męskich oraz 12 dziewczęcych i 4 młodzieżowe. W tej chwili na weryfikację i przyjęcie oczekują dwa chóry. Jeden z okolic Warszawy, a drugi z okolic Poznania. Według mnie, prezentują one taki poziom, że zostaną przyjęte.

A jak wygląda procedura przyjmowania nowych chórów?

– Chór musi prezentować odpowiedni poziom artystyczny, który ocenia komisja weryfikująca. Musi śpiewać podczas liturgii przynajmniej raz w miesiącu. Oczywiście nie może to być grupa ludzi niemająca nic wspólnego z chrześcijaństwem. Ponadto chóry muszą śpiewać muzykę polifoniczną. Dlatego do federacji nie mogą należeć schole oazowe. Warto dodać, że istnieje również limit wiekowy. W polskiej federacji jest to wiek do matury, chociaż czasem trzeba robić wyjątki. I dlatego jest część chórów, w których śpiewają także studenci.

Ktoś może powiedzieć, że w skali kraju 44 chóry to niewiele. Nasuwa się pytanie, czy brakuje fachowców, którzy mogliby prowadzić chóry?

– Fachowcy są, tylko się ich nie szanuje. Dyrygenci polskiej federacji doświadczają, niestety, często braku zainteresowania ze strony duchownych. Na przykład istnieje przy jakimś kościele chór, ale często bywa, że poza zdawkowymi słowami pochwały nic nie otrzymują, nie tylko żadnego wsparcia finansowego, ale nawet większego zainteresowania.

Szefowie krajowych federacji przyjechali do Krakowa między innymi po to, aby porozmawiać o stanie przygotowań do przyszłorocznego XXXIV Międzynarodowego Kongresu Federacji Pueri Cantores, który odbędzie się od 11 do 15 lipca 2007 roku w Krakowie, pod hasłem „Misericordias Domini in aeternam cantabo”.

– Kongresy, które odbywają się co dwa lata, gromadzą chóry dzieci i młodzieży z całego świata. Ten w Krakowie będzie pierwszy w Europie Wschodniej i będzie odbywał się przy okazji dwóch jubileuszy: 60. rocznicy pierwszego kongresu w Paryżu w 1947 roku i 15. rocznicy istnienia federacji polskiej. W kongresie, który odbędzie się w Krakowie, przewidziany jest m.in. wspólny występ 4000 śpiewaków, którzy wspólnie wykonają m.in. utwory krakowskiego kompozytora Henryka Jana Boto-ry. Koncerty będą odbywały się również w wielu kościołach Krakowa, między innymi w Arce Pana w Bieńczykach. Kongres obejmuje także sympozjum naukowe: „Edukacja przez muzykę”.

Jak to się stało, że akurat Polska i Kraków są organizatorami tego wydarzenia?

– Obecny prezydent Międzynarodowej Federacji Pueri Cantores, Joseph M. Torrents, żywi wielką życzliwość dla Polaków. Ma on bardzo dobre zdanie o wierze naszych rodaków i zaproponował, aby Polska zorganizowała międzynarodowy kongres. Uważa, że pobyt w Polsce przyczyni się do pogłębienia wiary młodych chórzystów z całego świata, którzy przyjadą na kongres. A dlaczego Kraków? Wiadomo, bo tu są Łagiewniki, jest to miasto Jana Pawła II. ■

Poświęconym piórem

RÓBCIE SVOJE



Nowy rok szkolny nie rozpoczął się dobrze dla 129 nauczycieli z województwa małopolskiego.

To ci, którzy stracili pracę z powodu niezpełnienia swoich kwalifikacji zawodowych. Mieli na to odpowiednią ilość czasu, więc ktoś powie, że są sami sobie winni. Jednak nie z własnej winy nie znalazło pracy ponad tysiąc innych nauczycieli z naszego województwa. Zostali zwolnieni z powodu niżu demograficznego. Co roku liczba uczniów zmniejsza się o 10 tysięcy. To pociąga konieczność zamykania kolejnych szkół, jak to stało się w przypadku 31 placówek zlikwidowanych w tym roku. Trzeba jednak wiedzieć i to, co jest u nas pozytywne. A jest to niewątpliwie ogromny potencjał fachowej kadry nauczycieli, który zaowocował najlepszymi wynikami matur spośród wszystkich województw w Polsce. Nie brakuje też znakomitych nauczycieli w szkołach podstawowych i gimnazjach. Jednak wiadomo, że nigdy nie jest tak dobrze, aby nie mogło być lepiej. Ideałem jest szkoła, która nie tylko uczy i przekazuje wiedzę, ale również wychowuje do wartości. Dlatego cieszy, że coraz więcej mówi się o potrzebie dowartościowania oceny z zachowania, tak aby mogła wpłynąć nawet na otrzymanie lub nie promocji do następnej klasy. I dobrze, bo szkoła ma być również kuźnią prawych charakterów, a nie wyłącznie instytucją przekazującą i oceniającą wiedzę. Odpowiedzialnych za stan naszej oświaty proszę tylko o jedno: róbcie swoje i nie patrzcie na sondáže, co myślą o tym uczniowie. Ich wizja dziś różni się od tej, którą będą mieć za 30 lat. **KS.IO**

Decyzja zapadła. Wniwec obróciły się ostatnie nadzieje.

Nie jeden pięćdziesięcioletki ukradkiem otrze łzę.

W lokalnych gazetach pojawi się kilka rzewnych wspomnień.

Ktoś smętnie zanuci dawny przebieg „Ostatni dzień w Barcelonie”, ale głos ugrzęźnie mu w gardle przy końcowym wersie:

„nie powiem jednak żegnaj, lecz do jutra”.

Bo jakież to będzie jutro, skoro z pejzażu Krakowa zniknie ostatecznie i nieodwołalnie jeden z kultowych – w najlepszym znaczeniu tego słowa – lokali gastronomicznych. Z uwagi na położenie nazywał się oficjalnie „Uniwersytecki”, ale zwano go powszechnie „Barceloną”. Wystarczyło przejść kilkadziesiąt metrów z Collegium Novum i innych budynków Uniwersytetu Jagiellońskiego, by zasiąść w niewielkim barze u zbiegu ulic Straszewskiego i Piłsudskiego (w czasach PRL ta druga nazywała się Manifestu Lipcowego).

Cóż z tego, że oferta dań była niezbyt wyszukana? Skoro stołowali się tam głównie studenci, trudno było oczekiwać frykasów w menu. Ważne było natomiast, z kim siadało się przy stoliku. Bo oprócz ubogich żaków, wpadali do „Barcelony” także luminarze polskiej nauki. Jedni, by szybko coś przekąsić między wykładami, drudzy, aby się pobratać ze studentami i odświeżyć sens średniowiecznego pojęcia *universitas*, oznaczającego naukową wspólnotę.

Ileż zażartych dyskusji wiedziono w „Barcelonie”! O jakież fundamentalne sprawy, dotyczące sensu życia, spierano się w oparach tytoniowego dymu! Jakże ważne kwestie polityczne poruszano nad

Znika z pejzażu Krakowa

Żegnaj „Barcelono”



BOGDAN GANCARZ

bigosem i kuflem piwa (jeśli je akurat dowieziono)! Z młodzieńczym wigorem omawiano najnowsze mody literackie i ubraniowe, oceniano intelekt profesorów i figury studentek, wymieniano się notatkami z wykładów i informacjami o tym, u kogo można przewaletować w „Żaczku”, debatowano nad przyszłością świata i propozycją spędzenia najbliższego wieczoru. Jeden z bywalców recytował na pamięć wszystkie księgi „Pana Tadeusza”.

„Barcelono” tętniła życiem, tramwaje zgrzytały, skracając tuż za jej drzwiami, talerze szczykały w kuchni, a zapach serwowanych potraw mieszał się z atmosferą wzniosłości, obecną w dyskusjach stałych bywalców. Wybuchały spory, grały namiętności, ale nigdy nie dochodziło do awantur, chociaż zdarzały się poważne różnice zdań między klientami. Wpadali przecież do „Barcelony” i młodzi marksiści, owładnięci duchem dziejów, nakazującym im natychmiast zmieniać świat, zamiast dokładnie go opisywać, i czolowi przedstawiciele rodzącej się w latach 70. opozycji, gotowi na intelektualną wojnę z nimi. A potem, kiedy okazało się, że ci drudzy mieli historyczną ra-

Budynek po „Barcelonie” zniknie niebawem

cję i to w nich wcielił się heglowski rozum, „Barcelono” zniknęła. Zastąpił ją sklep spożywczy.

Niestety, na atrakcyjny teren w centrum starego Krakowa od wielu lat mieli chrapkę poważni inwestorzy. A tacy nie ulegają sentymentalnym nastrojom, nawet jeśli czasami lubią powspominać bujną młodość. Nie ma jednak mowy, aby w ambitnych planach architektonicznych uwzględniono reaktywację „Barcelony”. Powstanie w tym miejscu supernowoczesny – aczkolwiek zharmonizowany z otoczeniem – obiekt, jeszcze dokładnie nie wiadomo o jakim przeznaczeniu.

Dawni bywalcy baru rozpierchli się po całym świecie, ale jestem przekonany, że w razie potrzeby błyskawicznie skrzykną się w celu trwałego upamiętnienia miejsca romantycznych spotkań. Bo może właściciele tego, co powstanie naprzeciw Collegium Novum, zgodzą się na wmontowanie w parterowej części budynku tablicy, przypominającej, czym była dla powojennego, uniwersyteckiego Krakowa „Barcelono”. Chętnych do złożenia datku na ten cel z pewnością nie zabraknie.

BOGDAN GANCARZ

PANORAMA PARAFII

Siercza-Sygneczów – pw. MB Częstochowskiej

Chciany podział

Być może już w niedalekiej przyszłości z parafii MB Częstochowskiej wyodrębniona zostanie nowa parafia pod wezwaniem Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Świątynią parafialną w Sierczy jest kaplica przy klasztorze Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej. Mieści się ona w budynkach dawnego dworu należącego niegdyś do prof. Rogoyskiego i hrabiny Kazimierzy Bielińskiej. W 1921 roku zgromadzenie sióstr wykupiło od nich dwór wraz z majątkiem ziemskim. Rok później kardynał Sapieha erygował klasztor, w którym mieściła się też kaplica zakonna. Wkrótce zaczęli do niej uczęszczać na niedzielne Msze mieszkańcy pobliskich wiosek. Był to czas, gdy parafia św. Klemensa była jedyną na terenie Wieliczki i obejmowała swymi granicami okolice wioski. W niedługim czasie zaszła konieczność powiększenia kaplicy, gdyż coraz więcej osób uczestniczyło w niedzielnych Mszach. Ostatnią rozbudowę wykonano od roku 1988 do 1990.

Przez lata kaplica urszulanek była prężnym ośrodkiem duszpasterskim, przy którym działały stowarzyszenia katolickie i grupy modlitewne prowadzone przez siostry: Sodaliczka Mariańska, Akcja Katolicka, Krucjata



ZDJĘCIA: KS. IRENEUSZ OKARMUS

Eucharystyczna, Żywy Różaniec. Do roku 1994 posługę duszpasterską w kaplicy sióstr sprawowali kapłani zatwierdzeni przez biskupa krakowskiego. W tym roku nastąpiła istotna zmiana. Na mocy porozumienia pomiędzy ks. kard. F. Macharskim a przełożoną sióstr urszulanek kaplica została przejęta przez diecezję krakowską na czas nieokreślony, dla utworzenia przy niej ośrodka duszpasterskiego pw. MB Częstochowskiej. Oficjalnie została on powołany 24 grudnia 1994, obejmując trzy wioski: Sierczę, Grabówkę i Sygneczów. 8 grudnia 1999 roku metropolita krakowski nadał ośrodkowi duszpasterskiemu status parafii.

Wkrótce nastąpi podział

Liczy ona obecnie około 2,5 tys. wiernych, ale być może już w niedalekiej przyszłości powsta-

nie w Sygneczowie nowa parafia. Od kilkunastu lat jest tam czynny kościół filialny, zbudowany jeszcze w drugiej połowie lat 80., w którym od początku powstania odprawiane były Msze święte w niedziele. Od 1 lipca tego roku, na mocy dekretu metropolity krakowskiego Stanisława Dziwisza, ma on status kościoła rektoralnego. Zdaniem ks. Krzysztofa Winiarskiego, proboszcza parafii w Sierczy, w niedługim czasie należy oczekiwać utworzenia nowej parafii. – Jeszcze we wrześniu ma być przedstawiona propozycja granic nowej parafii. Ten podział będzie korzystny z punktu widzenia duszpasterskiego – twierdzi ks. Winiarski. Gdy to nastąpi, par. Matki Bożej Częstochowskiej w Sierczy liczyć będzie około 1400 wiernych, i dla tej liczby kaplica przy klasztorze sióstr w zupełności wystarczy.

KS. I.O.



KS. KRZYSZTOF WINIARSKI

Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1990. Jako wikariusz pracował w Krakowie na os. Ruczaj w par. Zestania Ducha Świętego, w par. Miłosierdzia Bożego w Prokocimiu Nowym, w Wielicze w par. św. Klemensa. Od 26 czerwca 2005 r. jest proboszczem w Sierczy-Sygneczowie.

Wnętrze świątyni parafialnej w Sierczy pw. MB Częstochowskiej

ZDANIEM PROBOSZCZA

Mam wielkie plany duszpasterskie na najbliższy rok. Przede wszystkim chciałbym, aby powstały grupy parafialne dzieci i młodzieży, gdyż z tym na razie nie jest najlepiej. Pewne nadzieje wiąże z tym, że w tym roku będę uczyć w szkole, co oczywiście daje możliwość lepszego kontaktu z dziećmi i młodzieżą. Istnieje potrzeba powołania nowej rady duszpasterskiej. Przekonałem się, że w parafii nie brakuje ludzi życzliwych i oddanych kościołowi. W ubiegłym roku parafia otrzymała w akcie darowizny działkę z przeznaczeniem na cmentarz. Wszystkie sprawy formalne związane z pozwoleniem, ekspertyzami geologicznymi są już załatwione. W najbliższym czasie ten teren będzie ogrodzony. W przyszłości będzie to cmentarz parafialny dla zmarłych Sygneczowa, Sierczy i Grabówek.

Zapraszamy do kościoła

- Msze w niedziele: 9.30, 15.00
- Dni powszednie: Od poniedziałku do czwartku – 7.00, piątek, sobota – 18.00
- Adres: Parafia pw. Matki Bożej Częstochowskiej, Siercza I, 32-020 Wieliczka, tel. (12) 278-33-64